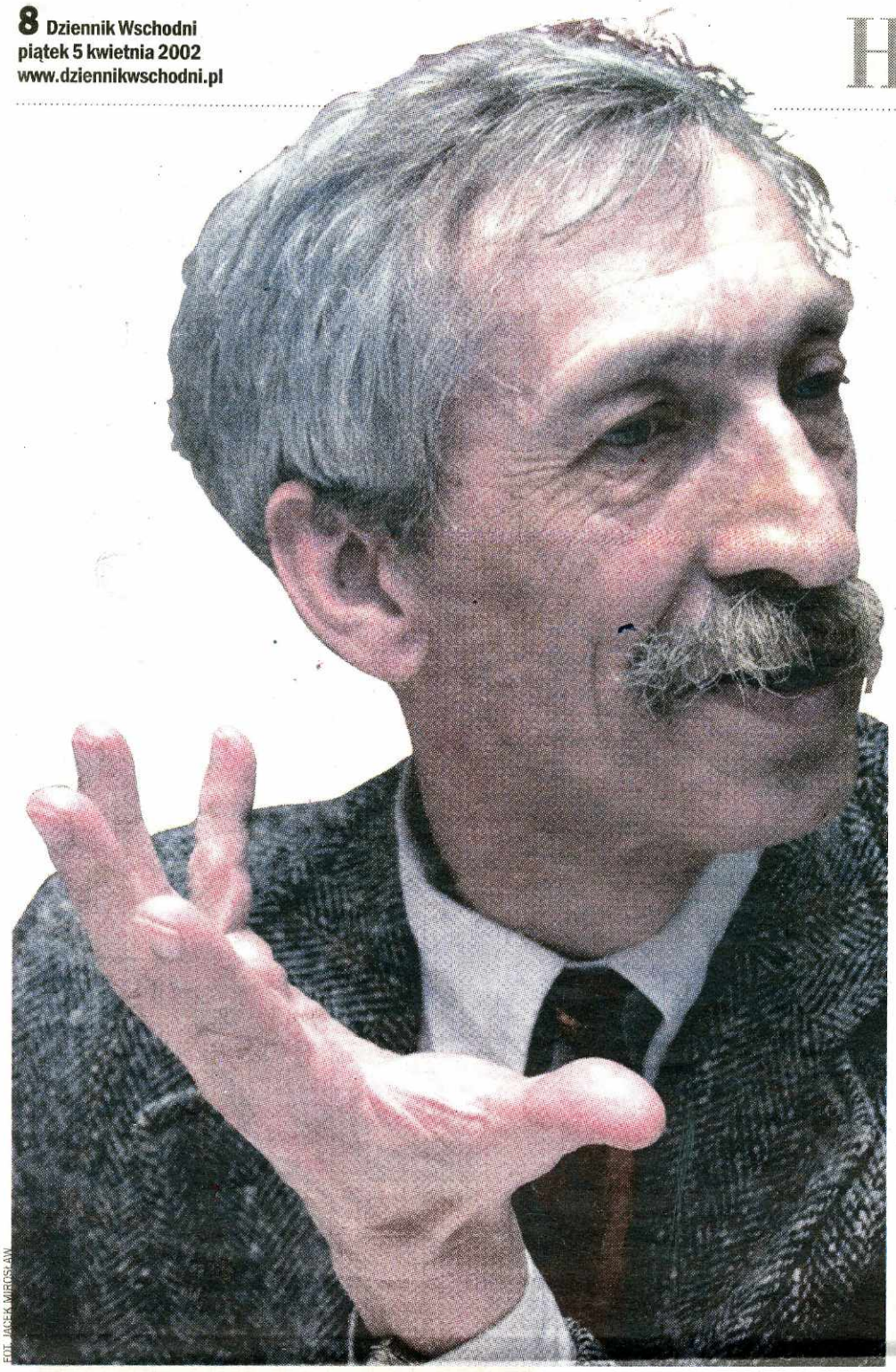

FOT. JACEK MIROSŁAW

Był czas, kiedy Lublin, zwany Małą Jeroz

Miast

Rozmowa z prof. Władysławem Panasem, kierowniki

Nie ma już żydowskich ulic, szkół ani domów modlitwy. Na Lubartowskiej, Kowalskiej, Ruskiej, Kalinowszczyźnie, Czwartku nie spotkamy już tych, co tu chodzili do pracy, na spacery czy modlitwę. Wszystko zostało przez Niemców wyrwane z korzeniami. Piękne miasto, nazywane Małą Jerozolimą, nie istnieje. Z prof. Władysławem Panasem szukamy korzeni wielokulturowego Lublina

• Kiedy w Lublinie zjawili się Żydzi?

– Na ten temat możemy jedynie snuć przypuszczenia. Wydaje mi się, że obecność Żydów można łączyć z królem Kazimierzem Wielkim. Od początku XVI w. w Lublinie istnieje gmina ze swoimi instytucjami, lokalizacją, prawami i jest to jedna z większych wspólnot żydowskich w państwie polskim. Od tego momentu obecność Żydów podlega nieuchronnej zasadzie: ich rozwój intelektualny, religijny i gospodarczy będzie wiązał się z sytuacją miasta. Jak Lublin się rozwijał i był na szczycie, to i ta wspólnota była na szczycie. Kiedy podczas wojen kozackich Lublin wypadnie z historii Polski jako znaczący ośrodek, to samo stanie się z Żydami.

• Z przybyciem Żydów do Polski i Lublina związana jest mityczna legenda...

– Kiedy Żydów wypędzano z Anglii, Hiszpanii, Francji, Niemiec – zawędrowali do Polski. Królowie pozwolili im rozejrzeć się po kraju. Stanęli pod pięknym miastem, rozłożonym na wzgórzach. Weszli do gęstego lasu i na drzewach dostrzegli porozwieszane karteczki z wyjątkami z Tory. „To jest dobre miejsce, bo tu ludzie słyszeli o Bogu" – powiedział jeden z nich. „Tu zostaniemy, aż przyjdzie Mesjasz i wybawi nas...". Tu zostaniesz – po hebrajsku: Polin. Czyli – Polska.

• Wspólnota żydowska nie mieściła się pośród innych stanów państwa polskiego. Komu podlegali Żydzi?

– Podlegali jurysdykcji królewskiej i w związku z tym byli osiedlani na terenach królewskich. W Lublinie wokół zamku. Od początku nie wolno było Żydom handlować na terenie miasta chrześcijańskiego, nie mogli tu nabywać nieruchomości, ani tu się osiedlać. Żydzi z kolei monitowali królów i sejm, żeby w takim razie chrześcijanie nie mogli handlować na ich terenie. W Lublinie obowiązywały przepisy o wzajemnym nietolerowaniu się – ale na szczęście nigdy nie były do końca respektowane, co też widzimy do dziś. Na Podwalu (niegdyś Żydowskim Mieście) stoi klasztor i kościół św. Wojciecha.

• Dlaczego?

– Ponad kuriozalne dekrety liczył się interes ekonomiczny, stąd obie strony pomagały sobie w ich obejściu. Trzeba tu dodać, że Lublin był wówczas miastem wielonarodowym. Jeszcze do połowy XVI w. mieszczaństwo lubelskie było w jakimś stopniu mieszczaństwem niemieckim. W Piwnicy pod Fortuną unikalne polichromie opisane są po łacinie i niemiecku.

• W jednym mieście były więc dwa miasta?

– I była to struktura poniekąd schizofreniczna. W jednym organizmie miejskim funkcjonowały dwa miasta. Miasto żydowskie, czyli gmina podzamecka, miała nawet odrębny herb i radę. Co tu dużo mówić – władcy Polski zgodzili się na obecność Żydów nie ze względów humanistycznych, ale zadecydował o tym zimny interes. Żydzi mieli kontakty międzynarodowe, powiązania i robili w Lublinie handel.

• Jak obecność Żydów przekładała się na architekturę miasta?

– Trzeba pamiętać, że Podzamcze było terenem zalewowym i z tej racji ulice żydowskiego miasta wiły się i oplatały wzgórze zamkowe. Oprócz siedzib mieszkalnych musiały powstać szkoły, synagogi, cmentarz. O potędze Miasta Żydowskiego świadczy fakt, że w 1567 r. w Lublinie powstała Akademia Talmudyczna, na utworzenie której Żydzi dostali przywilej od króla, a rabin Salomon Luria, będący głównym nauczycielem, otrzymał tytuł rektora. Działo się to w czasie, kiedy na terenie miasta chrześcijańskiego istniała zaledwie szkółeczka parafialna. Lublin, zwany odtąd Małą Jerozolimą, miał wówczas pozycję silniejszą od Krakowa. Jest miastem uczonych mężów, gdzie drukuje się święte księgi. Jest miastem mistycznym, gdzie w 1623 r. wydaje się księgę Zohar (główną księgę żydowskiej mistyki), do której druku sprowadza się z Italii unikalne czcionki i ornamenty.

• W Lublinie powstaje wówczas niesłychany dziwoląg...

– ...czyli Sejm Żydowski. W parę lat po lokalizacji Trybunału Koronnego powstaje w Lublinie Sejm Czterech Ziem (Wielkopolska, Małopolska, Litwa i Ruś), zwany także Sejmem Gromnicznym. I ten żydowski parlament funkcjonuje do 1764 r. Jest to absolutny fenomen, bo do powstania państwa Izrael Żydzi nigdy i nigdzie nie mieli takiej reprezentacji.

• Wróćmy do symbiozy i współtrwania Polaków i Żydów. Cóż to za legenda, która głosi, że na jeden dzień na króla polskiego wybrano Żyda z Lublina?

– Chodzi o Saula Wahla. Po śmierci Zygmunta Augusta szlachta miała „wkurzyć się" na przedłużające się procedury i na polskiego króla wybrała bogatego bankiera, Saula Wahla. Panował jeden dzień. Tyle legenda. Ale na Podzamczu była synagoga, nazwana imieniem jednodniowego króla. Są nawet zdjęcia. Coś w tym musi być...

• Kiedy do Małej Jerozolimy przyjechał najsłynniejszy Żyd lubelski, znany jako Widzący z Lublina?

– Dokładnie nie wiadomo, bo mistycy nie prowadzą ścisłego rejestru. Można sądzić, że gdzieś około 1780 r. Do Lublina przybył z Leżajska, był bowiem uczniem słynnego Elimelecha. Mieszkał w Łańcucie, Rozwadowie, i, jak to zazwyczaj w historiach mistycznych bywa,

Profesor Władysław Panas

Kierownik Katedry Teorii Literatury KUL, literaturoznawca, zajmuje się sztuką, mistyką i ikoną. Badacz mistycznej topografii Lublina, niestrudzony poszukiwacz śladów Żydowskiego Miasta i cudownych działań cadyka Widzącego z Lublina. Znawca kabały. Autor książek: „Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej". 1996, „Księga blasku. Traktat o kabale w prozie Bruno Schulza" 1992, „Bruno od Mesjasza. Rzecz o dwóch ekslibrisach oraz jednym obrazie i kilkudziesięciu rysunkach Bruno Schulza", 2001. Pracuje nad kilkoma książkami, w tym o mistycznym Lublinie i Widzącym z Lublina.

CO OCALAŁO PO LUBELSKICH ŻYDACH

- macewy, nagrobek Widzącego na kirkucie
- dawny Szpital Żydowski (dziś klinika położnicza) i gmach Jeszywat Chachmej Lublin, wyższej uczelni powstałej w 1930 r. przy ulicy Lubartowskiej (dziś Collegium Maius)
- Dom Ludowy im. Pereca na ul. Czwartek 4a
- Izba Pamięci Żydów Lublina i dawna synagoga na ul. Lubartowskiej 10
- na placu manewrowym dworca PKS na Podzamczu stoi skromny budyneczek, kryjący w sobie uliczną studnię – tyle zostało z ulicy Szerokiej...

Na przedwojennej fotografii, wykonanej z wieży kościoła na Czwartku, widać m.in. Żydowskie Miasto, oplatające wzgórze zamkowe. Dziś w tym miejscu są tereny dworców PKS i Transped. Z lewej strony, tu

olimą, miał pozycję silniejszą od Krakowa. Zawdzięczał to Żydom...

o Aniołów

em Katedry Teorii Literatury KUL

W Piwnicy Rycerskiej o Małej Jerozolimie rozmawiali: prof. Władysław Panas, literaturoznawca i badacz mistycznych dziejów Lublina, Marian Koczorowski, gospodarz obiektu, Stanisław Sowa, redaktor naczelny Dziennika, Waldemar Sulisz i Jacek Mirosław.

Anioł kazał mu przyjść do miasteczka Wieniawa.

• W mistycznej historii Lublina Anioł zadziałał drugi raz?

– Tak. Najpierw w głośnym śnie przyszedł do Leszka Czarnego i wręczył mu zwycięski miecz, którym król pobił Jadźwingów, a w miejscu zdarzenia założył kościół św. Michała. Po raz drugi był u Widzącego. Z tej anielskiej perspektywy Lublin ma większe prawo, żeby się nazywać Miastem Aniołów, niż Los Angeles. Nic nie słyszałem, żeby tam zachodzili Aniołowie, w tym Archanioł Michał. Chyba że Aniołowie upadli...

• Podobno Widzący pochodził z Lubelszczyzny?

– W większości światowych encyklopedii (nieraz jest w nich jedynym obywatelem Lublina) mówi się, że urodził się w Józefowie nad Wisłą. Osobiście podejrzewam, że chodzi o Józefów Biłgorajski. Osiedlił się na Wieniawie. Dlaczego? Trzeba pamiętać, że chasydzi byli ruchem kontestatorskim. Ortodoksyjny judaizm traktował ich jak heretyków. Rabin lubelski nigdy nie pozwoliłby, żeby jacyś śpiewający i tańczący cadycy osiedlili się w Żydowskim Mieście w Lublinie.

• Sława Widzącego szybko przekroczyła granice Wieniawy?

– Cadycy mieli charyzmę, a nie papiery. Mieli cudowne właściwości, leczyli, uzdrawiali, przewidywali przyszłość. Przyszedł taki moment, kiedy Żydzi lubelscy, zamiast chodzić do swoich synagog, szli na Wieniawę do Widzącego. Rabini głosili, że cudowne właściwości Widzącego są oszustwem niezgodnym z racjami nauki. Jednym słowem mówili to samo, co dziś uczeni medycy głoszą na temat medycyny niekonwencjonalnej.

• A Widzący pomagał ludziom. Nie tylko duchowo?

– Potrafił wiele rzeczy przewidzieć. Zaradzić. W jakimś momencie Żydzi musieli go triumfalnie wpuścić. Zgodę na to wydał rabin „Żelazna głowa". Kiedyś spytał Widzącego: – Jak to jest, że do ciebie przychodzi tyle ludzi, a do mnie nie? Co to za tajemnica? Widzący odparł: – Bo tobie na tym zależy. A mnie nie. – Masz powiedzieć, żeby do mnie przychodzili – nakazał rabin. Rzekł Widzący do Żydów: – Nie przychodźcie do mnie. Idźcie do rabina. Efekt był odwrotny: przyszli do Widzącego wszyscy. Mało tego – zaczęli przyjeżdżać z zewnątrz.

• Działo się to na Szerokiej, pod numerem 28?

– Tam Widzący miał swój dom, na podwórku synagogę, obleganą przez tłumy.

• Tam się modlił, nauczał?

– W pewnym sensie się modlił, w pewnym sensie nauczał. Dla chasydów modlitwa to nie tylko recytowanie. Modlitwą było dla nich wszystko. Jedzenie, picie, akt seksualny, taniec całym ciałem i o każdej porze. Na przykład biesiadowanie było jedną z podstawowych form chwalenia Pana Boga.

• Biesiadowanie?!

– Tak jest. Lubelski cadyk miał to do siebie, że bardzo mocno akcentował biesiadę, mocno zakrapiając ją alkoholem. Miał nawet pewną teologię, uzasadniającą picie gorzałki. Do dziś w niektórych wspólnotach chasydzkich gorzałka jest alkoholem sakralnym.

• Dlaczego?

– W teologii picia Widzący uwzględniał dwa argumenty. Jeden akcentuje, że gorzałka jest kiepskim alkoholem. Cadyk powiadał: – Widzisz Boże, jak my się tu męczymy, spijając całą gorycz świata. Gorzałka jest ekstraktem goryczy, którą znosi się w oczekiwaniu na zbawienie.

Drugi argument podkreślał moc trunku. Z tej perspektywy najlepszy był spirytus, jako symbol ognia wypalającego zło.

Jest jeszcze trzeci punkt tej teologii. Picie nie za dobrze świadczy o pobożnych. Zły interesuje się pobożnymi, ma ich pod kontrolą i patrzy co robią. Widzi, jak my sobie tu przy kieliszeczku przepijamy do siebie, dobrze sobie życzymy i nabiera przekonania, że to wcale nie tacy pobożni i święci, jak by się mogło wydawać. Po wypiciu tańczą na stołach i śpiewają, więc może w ogóle to są niepobożni ludzie? A może w ogóle już upadli? Zły nabiera więc przekonania, że nie ma co się na nich skupiać, wytężać diabelskiej energii, żeby ich sprowadzić do upadku, bo oni już upadli. I „odpuszcza" im. Picie jest zatem elementem przechytrzania Złego, składnikiem strategii w walce z Szatanem.

• Czy wszyscy taki punkt widzenia na alkohol podzielali?

– Widzący miał ucznia, który był totalnym abstynentem. Kiedyś odwiedził swojego Mistrza. Mistrz się ucieszył, wyłożył na stół szklaneczki, gorzałkę, nalał, wypił, a uczeń nie! Nie chciał zrobić nauczycielowi przykrości, więc użył swoich sił mocy i szklanka pękła. Widzący wykładał kolejne szklanki, uczeń się natężał. Tak pękły wszystkie szklanki. Wreszcie Widzący uderzył w stół i mówi: – Słuchaj, ale ja nie mam więcej szklanek!... Tak było.

• Widzący widział wiele. Ale nie przewidział chyba swojej tragicznej śmierci?

– Widział wiele. Już w dzieciństwie płakał krwawymi łzami i prosił Boga, by zabrał mu trochę niezwykłych mocy. Parę lat chodził z chustą na oczach. Przez całe swoje życie molestował Boga w sprawach zbawienia. Żeby wreszcie przyszedł Mesjasz i skończył jego męki. Całe życie wypatrywał znaków niebieskich, oznajmujących przyjście Mesjasza. I modlitwami, postami i magicznymi działaniami próbował pomóc Mesjaszowi w nadejściu, wywołując koniec świata.

• Jak umarł Widzący?

– W 1814 r. Widzący został wyrzucony przez nieznane moce przez okno na bruk. Nie zginął. Wiele miesięcy cierpiał, aż wreszcie 15 sierpnia 1815 r. odszedł z tego świata.

• Do dziś na jego grobie, znajdującym się na starym kirkucie, modlą się Żydzi z całego świata. Podobno Widzący nadal ma niezwykłą moc i życzliwie spełnia prośby pobożnych?

– Wierzy się, że miał i ma nadal lepszy kontakt z Bogiem. Stąd wiara, że jest w stanie pomagać ludziom. Ci, co modlą się przy grobie, czekają na Mesjasza.

• Zostawmy Widzącego. Czy z chwilą śmierci cadyka kończy się okres świetności Małej Jerozolimy?

– Nie. Zwieńczeniem całego ciągu świetności Żydowskiego Miasta w Lublinie będzie otwarcie w 1930 r. kolejnej Akademii Talmudycznej, która, niestety, pracowała tylko dziewięć lat.

• Jaki jest wkład żydowskiej wspólnoty w dorobek pokoleń żyjących w Lublinie?

– Mamy wielki kłopot z dziedzictwem Rzeczypospolitej. Nie umiemy unieść spadku po wielu narodach, religiach i kulturach. Nie umiemy nawet określić, co jest nasze w tym dziedzictwie. Bo gdybyśmy chcieli szczerze na to sobie odpowiedzieć, to wielkie rejony dziedzictwa okazałyby się... nie nasze.

• A jeśli powiemy o kulturze Rzeczypospolitej?

– To musimy mówić o wszystkim, co zostało stworzone na jej terenie przez żyjących tu obywateli. W tym Żydów. Jeśli tak, to cały dorobek Żydów lubelskich jest częścią kultury Lublina i Rzeczypospolitej. Tak jak i dorobek innych obywateli. Tych prawosławnych, tych greckokatolickich i tych ewangelickich.

• Czy ktoś zaprzecza temu dorobkowi?

– Są tacy, którzy wyznają skarlałą wizję historii.

• Czy w tej wizji mieszczą się dzisiejsze echa lubelskiego antysemityzmu?

– W pewnym sensie tak. Ale sądzę, że jest to marginalny wątek.

• Czy na pewno? Kiedy Tomasz Pietrasiewicz z Teatru NN zbudował makietę Żydowskiego Miasta w Lublinie i wciąż próbuje szukać w Lublinie śladów Małej Jerozolimy, zarzucono mu, że... inwentaryzuje pożydowskie mienie, po to by Żydzi mogli je sobie wygodnie odebrać. Czy to nie kwestia antysemityzmu?

– Jeśli tak, to jest to raczej kwestia psychiatrii i zaburzeń lękowych. Nie ma to nic wspólnego z mądrym spojrzeniem na przeszłość Lublina, o którym dziś mówimy. Znów powraca problem uniesienia wielokulturowego dziedzictwa. Dla wielu z nas jest to być może za duży garnitur...

• Żydowskie miasto zniknęło bezpowrotnie podczas wojny. Wraz z jego zniknięciem skończył się także okres świetności Lublina. Zaczął się zjazd w dół, który trwa do dziś. Klątwa jakaś, czy co?

– Kto wie...

Waldemar Sulisz

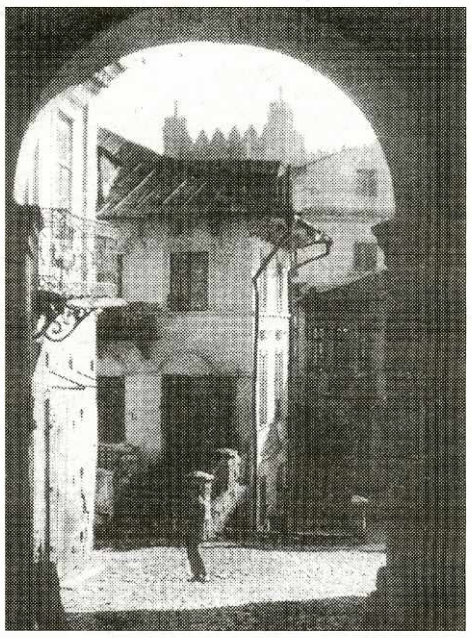

Kiedy dziś staniemy w Bramie Grodzkiej i spojrzymy w stronę zamku, widać wiadukt. Nie ma już ulicy Zamkowej i zaczynającego się tuż za bramą Żydowskiego Miasta. Trwą tylko na fotografii J. Bułhaka

HISTORIA ŻYDOWSKIEGO MIASTA

Połowa XIV w.
Pierwsi Żydzi zjawiają się w Lublinie.

XVI w.
Największy rozwój gminy żydowskiej będącej jedną z trzech największych w całej Koronie. Jej prestiż podkreślony jest umiejscowieniem w Lublinie Sejmu Czterech Ziem (Waad Arba Aracot).

XVI – XVII w.
Żydowskie Miasto rozwija się na północ i północny wschód od Lublina. Jego centrum stanowią: ulica Szeroka, biegnąca od Kowalskiej przez dzisiejszy plac Zamkowy aż do ulicy Ruskiej oraz Jateczna, Krawiecka i Zamkowa.

Rok 1567
Na ulicy Jatecznej powstaje słynna na całą Europę Akademia Talmudyczna, której pierwszym rektorem zostaje rabin Salomon Luria. Lubelska jesziwa przetrwa do roku 1655, kiedy zostanie zniszczona wraz z całym miastem żydowskim przez wojska kozacko-moskiewskie. Do 1942 r. ozdobą Jatecznej jest Wielka Synagoga Maharszalszul.

Rok 1780
Prawdziwą rewolucją jest dotarcie do Lublina chasydyzmu i cadyka Jakuba Icchaka Horowica, Widzącego z Lublina, który zakłada dwór na Wieniawie, a potem na Szerokiej 28, dokąd ściągają Żydzi z całego kraju.

Rok 1862
Ludność żydowska stanowi 56% mieszkańców Lublina i zostaje zrównana w prawach z ludnością chrześcijańską. Od tego momentu osiedla się na Starym Mieście, Lubartowskiej i Krakowskim Przedmieściu.

Rok 1942
Kres Żydów i ich miasta – wymordowano 40 tysięcy ludzi. Wtedy też Niemcy wyburzają całe Żydowskie Miasto.

Dziś
Żydowskie Miasto w Lublinie, nazywane Jerozolimą Polski lub Matką Izraela nie istnieje. Wyrwano go z korzeniami z historii Lublina...

ż przed zamkiem, widać łamany dach Wielkiej Synagogi